



The Holy See

WIZYTA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA W BARI
Z OKAZJI SPOTKANIA POŚWIĘCONEGO REFLEKSJI I DUCHOWOŚCI
«MORZE ŚRÓDZIEMNE GRANICĄ POKOJU»

MSZA ŚW.

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Corso Vittorio Emanuele II (Bari)

Niedziela, 23 lutego 2020 r.

[Multimedia]

Jezus cytuje starożytne prawo: „Oko za oko i ząb za ząb” (*Mt 5, 38; Wj 21, 24*). Wiemy, co to znaczyło: ktokolwiek coś ci zabierze, zabierzesz mu to samo. To był naprawdę wielki postęp, ponieważ zapobiegał gorszej odpłacie: jeśli ktoś cię skrzywdził, odpłacisz mu w ten sam sposób, nie możesz uczynić mu czegoś gorszego. Zakończenie sporu remisem było krokiem naprzód. Jednak Jezus idzie o wiele dalej: „A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu” (*Mt 5, 39*). Ale jakże to Panie? Jeśli ktoś źle o mnie myśli, jeśli ktoś wyrządza mi krzywdę, czyż nie mogę jemu odpłacić tą samą monetą? „Nie”, mówi Jezus: nie stosuj przemocy, żadnej przemocy.

Możemy myśleć, że nauczanie Jezusa realizuje pewną strategię: w końcu niegodziwy zrezygnuje. Ale nie z tego powodu Jezus żąda, by miłować nawet tych, którzy nas krzywdzą. Jaki jest motyw? Ten, że Ojciec, nasz Ojciec, zawsze kocha wszystkich, nawet bez wzajemności. On „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (w. 45). A dzisiaj, w pierwszym czytaniu, mówi nam: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!” (*Kpł 19, 2*). To znaczy: „Żyjcie tak jak Ja, dążcie do tego, do czego Ja dążę”. Jezus tak czynił. Nie wskazał palcem na tych, którzy niesłusznie Go skazali i okrutnie zabili, ale rozpostarł dla nich swoje ramiona na krzyżu. I wybaczył tym, którzy wbijali Mu gwoździe w nadgarstki (por. *Łk 23, 33-34*).

Jeśli więc chcemy być uczniami Chrystusa, jeśli chcemy nazywać się chrześcijanami, to właśnie taka jest droga. Umiłowani przez Boga, jesteśmy powołani do miłowania; ci, którym wybaczone, do przebaczenia innym; dotknięci miłością, by dawać miłość nie czekając, żeby inni zaczęli; darmo zbawieni, by nie szukać żadnej korzyści w czynionym dobru. I możesz powiedzieć: „Ale Jezus przesadza! Mówi nawet: «Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają» (Mt 5, 44); mówi w ten sposób, aby wzbudzić uwagę, ale może tak naprawdę nie ma tego na myśli”. Natomiast tak. Tutaj Jezus nie mówi w sposób paradoksalny, nie używa gry słów. Mówi jasno i wprost. Cytuje starożytne prawo i uroczyście mówi: „*A Ja wam powiadam: miłujcie waszych nieprzyjaciół*”. Są to słowa zamierzone, precyzyjne.

„*Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają*”. To jest nowość chrześcijańska. Tym się różni chrześcijaństwo. Modlić się i miłować: to właśnie musimy czynić. I to nie tylko wobec tych, którzy nas kochają, nie tylko wobec przyjaciół, nie tylko wobec naszego ludu. Ponieważ miłość Jezusa nie zna granic i barier. Pan żąda od nas odwagi miłości bez wyrachowania. Miarą Jezusa jest bowiem miłość bez miary. Ileż razy lekceważyliśmy Jego prośby, zachowując się jak wszyscy! Jednak przykazanie miłości nie jest zwykłą prowokacją, jest sednem Ewangelii. Nie akceptujemy wymówek dotyczących miłości wobec wszystkich, nie głosimy wygodnej roztropności. Pan nie był roztropny, nie poszedł na kompromis, zażądał od nas *ekstremizmu miłości*. To jedyny ekstremizm chrześcijański: ekstremizm miłości.

Miłujcie waszych nieprzyjaciół. Warto, abyśmy sobie powtórzyli te słowa i zastosowali je wobec osób, które nas źle traktują, irytują nas, które trudno nam zaakceptować, które odbierają nam spokój. *Miłujcie waszych nieprzyjaciół*. Warto, byśmy zadali sobie również pytania: „Czym martwię się w życiu: nieprzyjaciółmi, tymi którzy mi czynią zło? Czy miłością?”. Nie martw się niegodziwością innych, tych, którzy źle o tobie myślą. Zaczynaj natomiast rozbrajać swoje serce, ze względu na miłość Jezusa, bo kto miłuje Boga, nie ma wrogów w swoim sercu. Oddawanie czci Bogu jest przeciwieństwem kultury nienawiści. A kulturę nienawiści przewycięża się zwalczając *kult narzekania*. Ileż razy narzekamy na to, czego nie otrzymujemy, czego nie lubimy! Jezus wie, że wiele rzeczy nie wychodzi, że zawsze znajdzie się ktoś, kto nie będzie nas lubił, nawet ktoś, kto nas będzie prześladował. Ale chce od nas tylko modlitwy i miłości. Oto rewolucja Jezusa, największa w dziejach: od nieprzyjaciela, którego trzeba nienawidzić do nieprzyjaciela, którego trzeba miłować, od kultu narzekania do kultury daru. Jeśli należymy do Jezusa, to właśnie jest ta droga!

Możesz jednak oponować: „Rozumiem wspaniałość ideału, ale życie to co innego! Jeśli będę miłował i wybaczał, to nie przetrwam na tym świecie, gdzie panuje logika siły i zdaje się, że każdy myśli o sobie”. Ale czy logika Jezusa jest na straconej pozycji? Jest na straconej pozycji w oczach świata, ale zwycięska w oczach Boga. Święty Paweł powiedział nam w drugim czytaniu: „Niechaj się nikt nie łudzi...Mądrość bowiem tego świata jest głupstwem u Boga” (1 Kor 3, 18–19). Bóg widzi dalej. Wie, jak się zwycięża. Wie, że zło można pokonać jedynie dobrem. W ten sposób nas zbawił: nie mieczem, ale krzyżem. Miłować i przebaczać to życie zwycięzców. Przegramy, jeśli

będziemy bronili wiary siłą. Pan powtórzyłby również nam słowa, które wypowiedział do Piotra w Getsemani: „Schowaj miecz do pochwy” (J 18, 11). W dzisiejszych Getsemani, w naszym obojętnym i niesprawiedliwym świecie, gdzie zdaje się, że jesteśmy świadkami umierania nadziei, chrześcijanin nie może postępować tak, jak ci uczniowie, którzy najpierw chwycili za miecz, a następnie uciekli. Nie, rozwiązaniem nie jest wyjęcie miecza przeciw komuś, ani też ucieczka przed czasami, w których żyjemy. Rozwiązaniem jest droga Jezusa: miłość czynna, miłość pokorna, miłość „do końca” (J 13, 1).

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj Jezus swoją miłością bez granic podnosi poprzeczkę naszemu człowieczeństwu. Na koniec możemy zadać sobie pytanie: „A czy nam się to uda?”. Gdyby cel był niemożliwy, Pan nie żądałby od nas, abyśmy go osiągnęli. Ale samemu jest to trudne; jest to łaska, o którą trzeba prosić. Trzeba prosić Boga o siłę miłości, powiedzieć mu: „Panie, pomóż mi miłować, naucz mnie przebaczać. Nie potrafię tego o własnych siłach, potrzebuję Ciebie”. Trzeba też prosić o łaskę postrzegania innych nie jako przeszkody i komplikacje, ale jako braci i siostry, których należy miłować. Bardzo często prosimy o pomoc i łaski dla nas, ale jak mało prosimy, byśmy umieli kochać! Nie prosimy dostatecznie, abyśmy umieli żyć istotą Ewangelii, aby być prawdziwie chrześcijanami. Ale „pod wieczór życia będziemy sądzeni z miłości” (Św. Jan od Krzyża, *Słowa światła i miłości*, 57). Dzisiaj wybierajmy miłość, nawet jeśli kosztuje, nawet jeśli idzie pod prąd. Nie pozwólmy się uzależnić od dominującej mentalności, nie zadowolajmy się półśrodkami. Przyjmijmy wyzwanie Jezusa, wyzwanie miłości. Będziemy prawdziwymi chrześcijanami, a świat będzie bardziej ludzki.